

Serial **BRZYDULA** Dorota Pomykała

Ciągnie mnie do przyrody

Cisza, czyste powietrze, natura – to dla aktorki najlepszy azyl. Szczęście jej sprzyja, ponieważ seriale, w których ostatnio zagrała, kręcone były w niezwykle uroczych zakątkach Polski. Zdradza też, dlaczego jest typem samotnicy...

Lubi Pani miejsca, w których można się wyciszyć, odpocząć, odetchnąć?

– Zrobiła mi pani wielką radość tym pytaniem, ponieważ wciąż się zastanawiam, co by tu zrobić, żeby często mieć zdjęcia w plenerach. To cudowne uczucie, gdy w czasie przerwy można wejść do lasu, popatrzeć przed siebie, usłyszeć swoje myśli zatłoczone przez miejski gwar. Ogromnie lubię plenery.

I ma Pani do nich szczęście. Serial „To nie koniec świata!” kręcony był w okolicach Białej Podlaskiej, „Blondynka” w rejonie Supraśla, a „Szpilki na Giewoncie” w Zakopanem...

– Tak, rzeczywiście. Aż chce się pracować i oddychać czystym, nieskażonym powietrzem.

Ostatnio może się Pani delektować świeżym powietrzem jako felczerowa Eleonora na planie „Blondynki”. Piękny zakątek, nie uważa Pani?

– Tak. Zwłaszcza że okres zdjęć przypada na wakacyjne miesiące i często sprzyja nam słońce. Jest też wolny czas między zdjęciami na zwiedzanie okolic.

A przede wszystkim... warto.

A prywatnie jakie ma Pani sprawdzone miejsca, gdzie można naładować akumulatory?

– Adresów nie podam! (śmiech). Latem zazwyczaj jest to Grecja, aczkolwiek ostatnio również Włochy sprawiły mi dużo frajdy. Oprócz tych sprawdzonych kierunków, bardzo lubię góry. W Zakopanem mam swoje ulubione ścieżki, poznaję nawet krzaki przy kolejnym spacerze...

Rzeczywiście cudowny azyl ciszy i spokoju...

– Każdy oczywiście ma

inny. Dla niektórych telewizor może być azylem, bo świetnie się przy nim relaksuje. A mnie zawsze ciągnęło do przyrody i wyciszenia. W Białej Podlaskiej, gdzie kręciliśmy serial „To nie koniec świata!”, podczas wieczornego spaceru odkryłam park z pięknym pałacem, gdzie w tej chwili mieści się szkoła muzyczna, i mnóstwo ptaków. Co one się naśpiewały różnych arii! Uzupełniały się ze szkołą muzyczną. Azyle mogą się zdarzać co chwile (uśmiech).

– Azyl kojarzy mi się nie z ludźmi, a z ciszą i lasem

A nie chciałaby Pani prowadzić takiego pensjonatu, jak na przykład Pani bohaterka Halina?

– Nie, bo jestem typem samotnicy. W związku z czym w pensjonacie musiałabym nikogo nie przyjmować (uśmiech). Fajnie jest być z ludźmi, ale tak z wyboru, a nie z musu czy konieczności...

I jako „samotnica” prowadzi Pani szkołę aktorską ART-Play w Katowicach?

– Tak, ale nie bywam w niej codziennie, tylko raz w tygodniu. Codziennie by mi się opatrzyła, podobnie jak widok gości w pensjonacie, a tak co tydzień mam święto. Poza tym azyl kojarzy mi się nie z ludźmi a z drzewami, plażą, wodą, ciszą. Ludzie takiej ciszy nie dają. Trzeba być z kimś bardzo zaprzyjaźnionym, żeby wspólnie z nim milczeć i się tego milczenia nie krępować.

Z tej szkoły wyszli wybitni absolwenci: Kamilla Baar, Sonia Bohosiewicz, Magdalena Kumorek czy Agata Buzek, a to tylko niektóre z nazwisk...

– Cieszę się i mam nadzieję, że działając z sercem i dzieląc się swoją wiedzą i doświadczeniem, przekazujemy im coś wartościowego. Jeśli to doceniają, to największy dla nas prezent i satysfakcja. Od jakiegoś czasu spotykam się też z nimi na planie zawodowym. I to wielka radość dla mnie!

Rozm. EWA JAŚKIEWICZ

CZ 16.55
28 sierpnia

BRZYDULA
TVN 7
KOMEDIOWY

Dorota Pomykała prowadzi niezwykle popularną szkołę aktorską, której absolwentami jest całe nowe pokolenie polskich gwiazd.

Na planie „BrzydUli” aktorka stworzyła uroczą parę z Markiem Włodarczykiem.

Alicja (Dorota Pomykała) jest najlepszą przyjaciółką i powierniczką Uli (Julia Kamińska).